PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 16 koron, w Niemczech 14 marek, w Ameryce 4 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, III. piętro (oficyny).
Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 71.905. — Redaktor naczelny i wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, poseł do Rady państwa.

Nr. 43. Kraków, dnia 27 października 1918. Rok XIX

Warszawa.

Oczy wszystkich Polaków zwracają się dziś na Warszawę, gdzie toczą się obrady polityków polskich Galicyi i Królestwa. Partyę naszą reprezentował pos. tow. **Daszyński.**

Niestety, jeszcze na drodze piętrzą się liczne przeszkody. Przedewszystkiem **„demokratyczny" rząd niemiecki dotąd nie zwolnił Józefa Piłsudskiego, który przecież przy budowie republiki polskiej zajmie kierujące stanowisko!** Brak jego w Warszawie utrudnia ogromnie utworzenie rządu polskiego. Spodziewano się jego powrotu z dnia na dzień, tłumy ludności oblegały codziennie dworzec kolejowy, sprawa jednak jego powrotu doznała zwłoki. Jest to niezbitym dowodem, że **nowy „demokratyczny" rząd niemiecki nie chce porzucić junkiersko-militarnych metod starych Niemiec.** A tymczasem na froncie zachodnim wódz wojsk koalicyjnych **Fosz** wybija coraz większe szczerby w murze niemieckim i uwolnił już większość belgijskiej Flandryi i północnej Francyi! Jest więc nadzieja, że on rząd niemiecki doprowadzi do równowagi i skieruje go na tory prawdziwej edmokracyi.

Drugą ogromną przeszkodą jest **okupacya państw zaborczych.** Państwa zaborcze mimo zgodzenia się na żądanie Wilsona opuszczenia obszarów obsadzonych, dotąd rządzą się jak szara gęś w Królestwie. Jak długo okupacya gnębi ludność Królestwa, niema przecież mowy o wyborach do sejmu (konstytuanty) w Warszawie. Okupacya paraliżuje też kroki rządu polskiego. Gen. **Beseler nie zezwolił na przybycie pos. tow Moraczewskiego do Warszawy.** W tych warunkach nie można niemal mówić o budowie państwa polskiego.

To też bratnia nasza Polska Partya Socyalistyczna (P. P. S.) urządziła w poniedziałek dnia **14 bm. generalny strajk i olbrzymią demonstracyę w Warszawie, protestującą przeciw dalszemu trwaniu okupacyi!** Wielkie masy ludności także innych stronnictw wzięły udział w tej manifestacyi. Prusacy poczynili ogromne przygotowania wojskowe, ściągnęli do Warszawy wojska, u wylotów ulic wytoczyli armaty i karabiny maszynowe, które wywołały uśmiech politowania u ludności. na zachodnim froncie militaryzm pruski zdolny jest dziś tylko do straszenia bezbronnej ludności, która jednak czuje zupełną nicość i niemoc dawnej potęgi pikelhauby pruskiej.

Rzecz charakterystyczna, że **prusacy swobodnie przepuszczali pochody grup burżuazyjnych, rzucili się zaś z bagnetami na pochody robotników socyalistycznych,** ranili kilkadziesiąt osób i zdobyli... Czerwone Sztandary. To jest jedyna zdobycz, jaką może się pochwalić dziś zwycięski dawniej militaryzm pruski. Są to ostatnie jego podrygi, występy na uciemiężonej jeszcze ciągle mimo „oswobodzenia" — ziemi polskiej!

Prusacy (szlachta) dobrze rozumieją, że większym dla nich wrogiem od koalicyi jest niezależny ruch socyalistyczny. Przecież w samym Berlinie porzuciło onegdaj pracę 150 tysięcy robotników w fabrykach amunicyjnych i demonstrowało w olbrzymim pochodzie za pokojem. — Demonstracyę urządzili niezależni socyaliści. Rządowi socyaliści z Scheidemannem na czele są przerażeni tym ruchem, który może ich strącić w przepaść.

Również w **Lublinie urządziła P. P. S. strejk i demonstracyę za zniesieniem okupacyi,** która również wypadła wspaniale. Rząd okupacyjny zmuszony był wypuścić wszystkich więźniów politycznych, aresztowanych przeważnie za demonstracyę przeciw „pokojowi" brzeskiemu, zapowiedział złagodzenie cenzury i rekwizycyi.

Rząd okupacyjny w Lublinie oświadczył gotowość zniesienia okupacyi austryackiej, jeżeli otrzyma pewną ilość środków żywności. Toczą się między nim a rządem polskim rokowania.

Dla Krakowa i chrzanowskiego zniesienie kordonu byłoby wybawieniem z obecnej nędzy aprowizacyjnej. Z Królestwa dostalibyśmy mąkę, ziemniaki i inne środki żywności, bez konieczności dawania łapówek strażom pogranicznym, które idą w miliony. A przecież zbliża się zima. Kraków jest w tym tygodniu bez chleba, dotąd też nie otrzymał ziemniaków, chociaż zbliżają się mrozy.

Trzecią trudnością w tworzeniu rządu polskiego jest **rozbicie stronnictw w Królestwie,** ale w tym kierunku nastąpiło polepszenie. Łączą się w jedno stronnictwo 2 stronnictwa ludowe. Także w Galicyi Stapiński łączy się z ludowcami. Oba zaś stronnictwa ludowe (w Galicyi i Królestwie) zlewają się w wielkie stronnictwo chłopskie. Także i nasza partya będzie się musiała połączyć z P. P. S. Królestwa, wszystkiemu jednak stoją na zawadzie jeszcze kordony okupacyjne.

Jak wiadomo, po ustąpieniu Steczkowskiego prezydentem ministrów został **Kucharzewski** i miał utworzyć gabinet, gdy nadeszły obecne wypadki. Musiał tedy ustąpić. Nowy gabinet chciał utworzyć ks. Janusz Radziwiłł, który jednak skompromitował się polityką lokajską wobec Prus. Dlatego też kandydatura jego upadła. Gabinet utworzył **Świeżyński.** Ministrem spraw zagranicznych został pos. **Głąbiński.**

Z powodu przedłużania się konferencyj w Warszawie odroczono zwołane na 21 b. m. w Krakowie zebranie posłów socyalistycznych, ludowych, demokratycznych i narodowo-demokratycznych. Konserwatyści jako austryacy udziału w nim nie biorą. Zebranie to ma powołać tymczasowe zgromadzenie narodowe dla Galicyi i Śląska. Socyaliści, ludowcy i demokraci zgodzili się, by w niem zasiadali posłowie i tyleż przedstawicieli stronnictw. Warchoły narodowo-demokratyczne, chcące uchwycić rządy w swoje ręce, mimo iż są w znikomej mniejszości, proponują reprezentacye instytucyj, w których mają większość. Będą oni jednak musieli ustąpić wobec woli większości chłopsko-robotniczej.

Wobec niezwykłych zadań chwili obecnej **musi nastąpić mobilizacya sił socyalistycznych.** Organizacye nasze muszą spotężnieć i ożywić się, aby po przyjęciu w swoje grono zdemobilizowanych towarzyszy mogły odegrać ważną rolę, jaka spada na naszą partyę. Od nas zależy, jak będzie urządzone państwo polskie. Im większą siłę okaże klasa pracująca, tem większy wpływ wywrze na ustawodawstwo polskie w interesie ludu pracującego. Dlatego spotęgujmy się z pośpiechem i energią do zadań, jakie nas czekają przy budowie rzeczypospolitej polskiej.

Koniec monarchii.

Organ socyalnej demokracyi w Austryi, „Arbeiter-Zeitung" w nrze 285 przynosi pod powyższym tytułem artykuł, który tu w skróceniu zamieszczamy.

„Stara monarchia rozpada się. W węgierskim parlamencie zapowiedziany został koniec ugody z r. 1867, zupełne rozwiązanie wspólnot, które łączyły Austryę z Węgrami. **Węgry stają się państwem zupełnie niezależnem,** które będzie posiadało własne ministerstwo spraw zewnętrznych, własnych ambasadorów i konsulów, własną samodzielną armię, i oddzieli się od Austryi murem ceł odrębnych. **Nic już nie pozostanie Węgrom wspólnego z Austryą, prócz osoby króla!** Równocześnie jednak w Austryi cesarz sam zapowiada przemianę państwa w związek czterech państw narodowych, na podstawie samostanowienia narodów. Ale **to już ludom nie wystarcza: one żądają pełnej niezależności, nie chcą swych praw wolnych narodów otrzymywać z rąk Austryi, a oczekują ich od międzynarodowego Kongresu pokojowego.** W ten sam sposób odzywać się też zaczynają długo uciskane i tłumione narodowości, pod panowaniem Węgier dotąd zostające. Tak więc **z całej budowy Austro-Węgier nie zostanie kamień na kamieniu i istnienie samej monarchii wogóle staje się niemożliwem.**

Raz już w podobnem położeniu znajdowały się Austro-Węgry — było to w r. 1848, gdy wszystkie narody walczyły o wolność. Zdawało się wtedy, że państwo rozpadnie się na narodowościowe jednostki. Ale rewolucya z 1848 roku została gwałtownie zduszona — **krwią i żelazem zlepiono państwo jednolite, potężne na pozór, kruche jednak w istocie,** bo już wkrótce potem rozpadło się znowu na polach walki pod Koenigraetz, (Sadową) itd. w r. 1867. Wówczas to ludy Austro-Węgier wtłoczone zostały w dziwoląg dualistyczny, oparty na pogwałceniu praw narodowych, będący przeszkodą dla wszelkiego rozwoju demokratycznego, źródłem tego całego zamętu, w jakim żyły i męczyły się narody aż po dziś dzień.

Rozpadnięcie się Austro-Węgier jest nietylko następstwem wojny — **rozwój narodowościowy byłby te okowy dualizmu w każdym razie rozsadził. Dopóty bowiem trwać mógł ten ustrój, przeciwny naturze, dopóki ludy były pozbawione kultury, samopoczucia i świadomości swej potęgi i honoru.** Gospodarczy i kulturalny rozwój poszczególnych narodów, **wystąpienie na widownię polityczną mas ludowych,** musiały wreszcie rozwalić ustrój, który zapewniał mniejszości panowanie nad ogromną większością. Naturalnie wojna przyspieszyła to rozbicie — ale też i wojna ta nie jest ślepym przypadkiem. Jest ona wynikiem tej samej polityki rządzących w państwie sfer, które za stracone przodownictwo wśród narodów niemieckich, szukały zadość uczynienia na Bałkanie

Musiała ta polityka prędzej czy później uwikłać Austryę w wojnę — bo opierając się jedynie na niemieckiej burżuazyi i węgierskich magnatach, natrafiała monarchia zawsze na opór swych słowiańskich poddanych. Dziś ta niemiecka burżuazya stoi nad gruzami swej polityki — przed sądem historyi!

Jedno tylko stronnictwo było w Austryi, które zawsze przeciwstawiało się tej przeciw-demokratycznej wewnętrznej i zewnętrznej polityce — **to my socyaliści! Już w r. 1899 na kongresie w Bernie postawiliśmy żądanie przebudowy Austryi na państwo związkowe wolnych narodów** — wyśmiano ten projekt jako nieosiągalny! Nastąpiła era absolutyzmu, coraz gorszych prześladowań.

jeśli nawet te ludy, które się teraz oddzielają od siebie, złączą się kieś znów w związek, to będzie on całkiem inny, niż stara Austrya.

Przeszłość umarła i nigdy się nie wróci. Czasy gwałtu i przemocy minęły — tylko z wolności ludów wyrośnie nowy ład".

Wilson za rozbiciem

Zmiana wojennego położenia w Bułgaryi i na zachodnim froncie spowodowała głębokie zasadnicze zmiany w ustroju Austryi i Niemiec. Zmiany te są w chwili obecnej znacznie dalej idące w Austro-Węgrzech aniżeli w Niemczech.

W Austryi cesarz Karol w piśmie do ludów Austryi wystosowanem oznajmił, iż **zamierza przekształcić Austryę w Związek osobnych narodowych państw pod swojem panowaniem.**

Ma być utworzone państwo związkowe, złożone z samoistnych tworów państwowych: **niemieckiego, czeskiego, południowo-słowiańskiego, ukraińskiego.** (2 państwa ukraińskie!) Każda z tych narodowości utworzy swoje zgromadzenie narodowe, które wybierze rząd narodowy i wyszle delegatów do parlamentu związkowego, w którego zakresie będą leżały sprawy wspólne. **Oddzielne stanowisko będą zajmowały: Tryest,** który ma być portem dla państwa oraz **księstwo bukowińskie,** które będzie w bezpośrednim stosunku do całego państwa. Podział państwa związkowego ma nastąpić według podziału na okręgi wyborcze. W każdym razie przy rozsądzaniu stosunków narodowościowych wyłonią się pewne trudności. Obszar **Niemców austryackich** będzie liczył 9,610.000 mieszkańców, **obszar Czech** 4,242.000, Moraw 1,869.000, Śląska 180.000, razem 6,291.000 Czechów.

Do **obszaru południowo-słowiańskiego** będzie zaliczonych 2,000.000 południowych Słowian.

Państwo ruskie będzie liczyło we wschodniej części Galicyi 3,210.000 mieszkańców, w tem około 800 tysięcy żydów.

Galicya, jako część niezawisłej Polski — nie wchodzi tu oczywiście w rachubę.

Ogłoszenie tego manifestu — o ile jak wszystko w Austryi nie jest spóźnione — **napotkało odrazu na opór ze strony Czechów i południowych Słowian,** którzy o żadnem państwie wspólnem z Austryą i słyszeć nie chcą, żądając natomiast osobnych, wolnych i niezawisłych państw narodowych, tembardziej, iż koalicya to żądanie Czechów i Południowych Słowian stanowczo popiera.

Dla Polaków w Galicyi mieszkających jest utworzenie wschodnio-galicyjskiego państwa, które ma obejmować Rusinów galicyjskich oraz ew. Bukowinę, — rzeczą wielkiej wagi.

Przedewszystkiem jedno główne zastrzeżenie: **o podziale Galicyi nie ma nikt prawa decydować bez zgody Polaków i zgody kongresu pokojowego.** Nie kraje się bowiem żywego organizmu narodu, wedle widzimisię napędzonych wiedeńskich ministrów. Cały bowiem pomysł owego rusko-żydowskiego „państwa" pochodzi od osławionego Seidlera, byłego prezydenta ministrów, który pała szczególniejszą nienawiścią do Polaków a teraz jest naczelnikiem cesarskiej kancelaryi.

Tak więc ta tak żywotna dla Polski sprawa nie będzie rozwiązaną jednem pociągnięciem pióra — tem bardziej, że Polacy mają swój najżywotniejszy interes w utrzymaniu i Lwowa i naftowego obszaru borysławskiego. — **Granicą Polski w Galicyi nie może być więc żadną miarą rzeka San,** bo to byłoby niesłychaną krzywdą i gwałtem wyrządzonym Polsce.

Trudno dziś, gdy wszystko tworzy się dopiero przewidzieć zupełnie dokładnie jak się stosunki ukształtują w Austryi, tem bardziej, iż odpowiedź Wilsona doręczona Austryi wyraźnie mówi, iż „nie on (prezydent Wilson) lecz **narody same mają być sędziami co do tego, jaka akcya rządu Austro-Węgierskiego zadowoli dążenia i poglądy narodów na swoje prawa i na swoje przeznaczenie jako członków rodziny narodów!**

Jaśniej trudno odpowiedzieć na politykę Austryi. Wilson uznaje państwo czeskie i poł.-słowiańskie.

Ale i ze strony **Węgier** zgotowano nielada niespodziankę! Albowiem Węgrzy domagają się zupełnej niezawisłości państwowej i tylko **unia personalna** tj. osoba cesarza ma być jedynym łącznikiem między Austryą a Węgrami!

Tak więc sypie się w gruzy budowa **starej Austryi** — na jej popiołach musi zakwitnąć nowe życie dla tych ludów, które w ramach takiej czy innej koncepcyi żyć dalej będą!

DO WALKI!

Dla kogo nasze cierpienia,
Kto świeżych wciąż pragnie łez?
Kto w wir bolesny zamienia
Dni życia po życia kres?

Gdzie władca, co twardo kroczy
Po krociach zbolałych dusz?
Kto spojrzy mu w dzikie oczy,
Kto moc jego złamie, któż?

Gdzie potwór, co krew wypija
Z nabrzmiałych wysiłkiem żył?
Czyja nas dławi moc, czyja?
Mocniejsza od ludzkich sił?

Czy to sen straszny, czy jawa,
Ten zimny potwór bez duszy
Co serca bólem napawa,
Łamie, rozbija i kruszy?

Ocknijcie się, towarzysze,
Rozbudźcie śpiących dokoła!
Niechaj wątpiących i słabych
Głos gromów do walki woła!

Stabilis.

Co pisały gazety wiedeńskie o żądaniach Wilsona w styczniu 1918 r.?

Wiedeńskie pisma pełne są dzisiaj szacunku ku osobie prezydenta Wilsona i okazują pełne zrozumienie jego 14 warunków pokojowych.

Warto jednak przypomnieć sobie jak przyjęła ta sama prasa warunki wilsonowskie po ich ogłoszeniu w styczniu 1918 roku.

„Fremdenblatt" pisał wtedy:

Mowa Wilsona pełna jest takiej cynicznej otwartości, że wszelkie komentarze są zbyteczne. Warunki jego są redagowane w ten sposób i utrzymane w takim tonie, że wyglądają na rozkaz kaprala podczas ćwiczeń wydany rekrutom.

„Neue Freue Presse" pisze:

Prezydent Wilson chce także zająć miejsce w historyi wojny światowej.

Jego czternaście warunków oznacza podzielenie Europy i świata wedle amerykańskiej woli. Wilson szczuje, chytrze szczuje.

„Neues Wr. Tagblatt" pisał:

Treścią mowy Wilsona było jak najostrzejsze sformułowanie warunków koalicyjnych. Żądania jego oznaczają przedłużenie wojny, są bowiem obraźliwe dla państw centralnych i nie nadają się wcale do dyskusyi. Mowa Wilsona wzmocniła tylko stanowisko Lloyda Georgea.

„Reichspost" pisał:

Zasady Wilsona są drwinami. Prezydent wyjawia bez ogródek plany, które uknuli paryscy, londyńscy i piotrogrodzcy politycy w czerwcu roku zeszłego (1917), zmierzające do obłupienia państw centralnych.

My starzy Austryacy
czyli
„polska" szlachta...

Delegat tow. **Daszyński** postawił w delegacyi austr. wniosek oświadczający: 1. że Galicya i Śląsk jako ziemie polskie mają należeć do Polski 2. że Polacy uważają się za **obywateli państwa polskiego.**

Wniosek ten podpisali: delegat ludowców, narodowych demokratów i demokratów. Solidarność narodową złamali znowu konserwatyści, którzy wniosku tego nie chcieli podpisać, gdyż uważają się za obywateli **austryackich** i nie chcą z rządem austr. zrywać! **Zażądali** tedy zmiany w tym kierunku, że Polacy uważają się **także** za obywateli państwa polskiego.

Tow. Daszyński musiał się na to zgodzić, gdyż do postawienia wniosku potrzeba **6** głosów, brakowało więc 2 głosów konserwatystów.

Konserwatyści więc siedzą na 2 stołkach z przekonania na **austryackim,** pod naciskiem ludności na polskim, który uważają widać za niepewny i dla nich niewygodny. Delegat konserwatywny Biliński posunął się tak daleko, że

J. ADLER.

ZDARZENIE.

„Skaranie boskie z temi babami! — gniewał się majster. — „Dlaczego dziś Kolbowej nie widać? Stos roboty leży na stole i ani jednego wykończonego kawałka! Jużem jej trzykrotnie mówił, że ta partya towaru musi być dziś wysłana. Już godzina ósma, a Kolbowej jeszcze niema; jeżeli do dziewiątej nie przyjdzie, oddam robotę innej. Nie mam najmniejszej chęci wysłuchiwać codzień wymyślania „starego".

— „Może też Kolbowa chora" — odezwała się jedn az robotnic za plecami majstra — „wczoraj czuła się nie najlepiej".

— „To i co, że chora! Ja też chory, a przychodzę. Dziś mi już coś znów tak w nodze świdruje, że wcale łazić nie mogę..." — Zgiął się, aż mu się plecy przekrzywiły i tarł dłońmi kolana. — „A ileż to razy dziennie trza skakać po tych dyabelnych schodach! Nie! to już doprawdy okropność!" — Cofnął się drobnym kroczkiem do swej „chałupy" kazał przywołać dziewczynę, pracującą w sąsiednim pokoju i polecił jej, aby po śniadaniu siadła na miejsce Kolbowej i jaknajprędzej wykończyła zaczętą robotę.

— „Ależ ja myślę, że Kolbowa może nadejść po śniadaniu" — powiedziała dziewczyna.

— „To niech panna nie myśli", odburknął majster: „niech nie myśli, a robi, co kazano. Zrozumiane?"

Rzeczywiście gdy po upływie półgodziny zadzwoniono na śniadanie, Kolbowa weszła do sali, w której po zatrzymaniu maszyn, nastąpiła cisza.

„Jest Kolbowa! — krzyknął majstrowi jedyny robotnik, pracujący w sali. — Tu i ówdzie robotnice podniosły się ze swych stołków. Kolbowa stała we drzwiach, jak gdyby nie miała odwagi zrobić jeszcze jednego kroku. Ubrana była czarno. Jeszcze wczoraj, jak codzień zresztą, przyszła do roboty w jasnej sukni. Wilgotnemi oczyma patrzała w ziemię i przyciskała do ust chusteczkę. Kobiety struchlały. Zadrżały im serca. Strach je obleciał. Bolesne przeczucie ogarnęło zmysły. „Mąż Kolbowej poległ!" — tak każda myślała. Zlękły się jednak bardzo tej prostej, zwyczajnej myśli, i oto jedna z robotnic, mała garbata osóbka zbliżyła się do Kolbowej.

— „Co ci się stało, Jadziu? Czego płaczesz?"— spytała. — Głowa jej leżała na prawem ramieniu, a przed ustami trzymała rozkrzyżowane sztywne palce. Kolbowa oderwała rękę jej od ust, przycisnęła do swej piersi i powiedziała: „Mąż mój poległ".

— „Domyślałam się tego. Naturalnie. To okropne!" — „Straszne poprostu!" — Wnet około piętnastu kobiet i dziewcząt otoczyło nieszczęsną, drugie tyle stanęło w połowie drogi. Jedna wzięła Kolbową za rękę i zaprowadziła do swego stołu. Szła, jak niewidoma. Inna kobieta usadowiła ją ostrożnie na stołku, trzecia zdjęła jej czarny kapelusz i przygładziła włosy. Kolbowa oparła ramiona na stole i zakryła rękami twarz, która przez jedną noc zeszczuplała i zbladła. W oczach otaczających ją kobiet i dziewcząt błyszczały łzy. — „Czemu żeś w domu nie została?" spytała garbata. — „Nie mogłam tam wytrzymać", odrzekła Kolbowa, potrząsając głową; „a i robota musi dziś być wykończona. Czy może majster już kłął?" Żadna nie odpowiedziała, gdyż właśnie się zbliżał. Położył rękę na ramieniu Kolbowej i przeżuwając jeszcze ostatni kęs, powiedział jej kilka pięknych słówek pociechy. Ta odwróciła się, uścisnęła jego rękę i podziękowała. — „Od kogo dowiedziała się pani, że poległ?" — zapytał łaskawie majster. — „Pisał mi o tem pułkownik. Przyniosę jutro ten list. Chciałam go dziś przynieść, ale zapomniałam. List nadszedł ostatnią pocztą, kiedy właśnie zamierzałam usiąść i napisać do męża parę słów. Wcale mi się to w głowie pomieścić nie chce, wcale a wcale. Nie chce tam utkwić, ale musi przecie. Przecie musi!" — Uderzyła się płaską dłonią w czoło, jak gdyby usiłując tę straszną myśl wcisnąć do głowy. Odchyliła się i wbiła nieprzytomnie spojrzenie w sufit... Miał dostać urlop na Wielkanoc, mieli wówczas pojechać na Śląsk, do jego matki. Musiała codzień opowiadać małemu o ojcu, co jest na wojnie... I oto nie ma on już ojca. „Idźcie na miejsca", odezwał się majster do robotnic. Odsunął jedną po drugiej na stronę, a czynił to tak energicznie, jak gdyby myślał, że zdoła w ten sposób pocieszyć nieszczęśliwą i dodać jej otuchy. Garbata użyła podstępu, ponieważ jako najbliżej stojąca musiałaby pierwsza się odsunąć. „Jadziu, może przyniesć z tej przebiegłości, z tego, że oszwabiła majstra, ci filiżankę kawy?" — zawołał. Inne cieszyły się Kolbowa podniosła głowę: „Dobrze, przynieś" — „czczo mi zupełnie". Majster znów położył rękę

chwalił się, że wstawił słowo **także** i w ten sposób uratował **austryacko-polską** oryentacyę, którą wszyscy prócz konserwy porzucili jako gnat bez żadnej wartości. W przemówieniu swem Biliński wyrażał się: **my starzy austryacy!**

Ze względów cenzuralnych nie możemy poddać należnej krytyce te postępowania konserwatystów. W ostatnim numerze skonfiskowała cenzura artykuł, w którym w dosadny sposób przedstawiono to nikczemne stanowisko konserwy galicyjskiej. Mamy jednak nadzieję, że chwile cenzury austryackiej w Polsce są policzone a wtedy austryackie oblicza po polsku mówiących szlachciców zostaną w bengalskim ogniu oświetlone. Co się odwlecze, to nie uciecze.

Spóźniony plan przebudowy Austryi.

Dnia 17 b. m. ogłosiła gazeta urzędowa manifest cesarza, w którym czytamy:

Austrya według woli swoich ludów ma się stać państwem **związkowem**, w którem każdy szczep narodowy na własnym obszarze osiedlenia utworzy własną **wspólnotę państwową. Nie przesądza to wcale zjednoczenia polskich obszarów Austryi z niezawisłem państwem Polskiem.**

Tryest ze swym obszarem według życzeń swojej ludności otrzymuje odrębne stanowisko.

Ten nowy układ nie dotyka wcale całości krajów świętej korony węgierskiej.

Jest to więc ogólna zapowiedź przebudowy **historycznych** krajów austryackich na **związek państw narodowych.** Zupełnie nie wyszczególnia, jakie państwa mają być utworzone w łonie Austryi. Zaznacza tylko, że **polskie obszary Austryi (a więc także Śląsk!) zjednoczone zostaną z niezawisłem państwem Polskiem.** Dodaje też, że Tryest stanie się **wolnym** portem.

Wydanie tego manifestu poprzedziły audyencye polityków wszystkich narodowości u cesarza oraz konferencye z prezydentem ministrów. Wiadomości o jego dymisyi okazały się przedwczesne.

Z doniesień prasy wiedeńskiej dowiadujemy się, że mają powstać 4 państwa, a mianowicie: 1. czeskie, 2. niemieckie, 3. południowo-słowiańskie i 4. ruskie.

Państwo **czeskie** mają stanowić **połączone Czechy, Morawy i Śląsk opawski.** Śląsk bowiem cieszyński połączony będzie z Polską.

Czesi przeciwko temu wystąpili, gdyż żądają: 1. **przyłączenia węgierskiej Słowaczyzny do Czech.** Zaznaczamy, że w takim razie Spiż i Orawa z ludnością polską musiałyby być przyłączone do Polski. 2. Czesi żądają utworzenia **niezależnej republiki czeskiej.**

Państwo **niemieckie** stworzone byłoby z niemieckich krajów Austryi, a więc: z Austryi Dolnej i Górnej, Solnogrodu, północnego Tyrolu, północnej Styryi i niemieckich części Karyntyi. Otóż wśród Niemców zwycięża dążenie **przyłączenia niemieckich części Austryi do Niemiec.** W ten sposób możnaby hojnie odszkodować Niemcy za stratę Poznańskiego, Śląska i Gdańska.

Państwo **południowo-słowiańskie** obejmowałoby Krainę, południową Styryę, słowieńskie części Karyntyi, Istryę, Dalmacyę, Gorycyę i Gradyskę z wyjątkiem okolic włoskich i Tryestu.

Przeciw temu występują południowi Słowianie, żądając stworzenia **wielkiego państwa południowo-słowiańskiego,** obejmującego także 1. węgierską Chorwacyę i Sławonię, 2. Bośnię i Hercegowinę, 3. Czarnogórę i Serbię, przyczem dla gospodarczego rozwoju tego państwa niezbędnem jest posiadanie portu tryesteńskiego.

Włoskie części Tyrolu, Gorycyi i Gradyski odstąpionoby królestwu włoskiemu.

Humorystycznym wprost jest pomysł państwa **ruskiego**, obejmującego Galicyę wschodnią od Sanu i Bukowinę. Przedewszystkiem **polska część Galicyi wschodniej ze Lwowem i zagłębiem naftowem musi przypaść Polsce.** Granicą powinna być **linia Bugu.** Wprawdzie po lewym brzegu Bugu mieszkają także Ukraińcy, jednakowoż po prawym brzegu mieszkają Polacy tak, że rozgraniczenia ścisłego być nie może. Takie rozgraniczenie daje gwarancyę, że nie będzie ucisku narodowego. **Ukraińcy w Polsce dostaną tesame prawa narodowe co Polacy na Ukrainie.**

Prawdziwi patryoci ukraińscy domagają się przyłączenia Galicyi wschodniej i Bukowiny do Ukrainy. Otóż rzeczywiście należałoby Galicyę wschodnią od Bugu i północną Bukowinę a nawet północno-wschodnie Węgry przyłączyć do państwa ukraińskiego. Południową Bukowinę powinna otrzymać Rumunia.

Autorem pomysłu stworzenia państwa wschodnio galicyjskiego (ruskiego) jest żydowski poseł Reizes, który na punkta wilsonowskie znalazł odpowiedź w punktach reizesowskich. Komizm tej karykatury reizesowskiej powiększa fakt, iż to państwo nie miałoby połączenia z Austryą i musiałoby korzystać z przejazdu przez Polskę lub Węgry.

Jak widzimy, plan utworzenia z Austryi państwa związkowego jest chybionym i spóźnionym. Pominięto przytem zupełnie sprawę przebudowy państwa węgierskiego. Zaznaczyliśmy już, że Czesi chcą zabrać węgierską Słowaczyznę, **Polacy węgierską Orawę i Spiż,** Ukraińcy północno-wschodnie Węgry, południowo-Słowianie Chorwacyę i Sławonię a nawet węgierski Banat, nadto do węgierskiego Siedmiogrodu rości sobie słusznie prawo Rumunia. Oprócz Węgrów bowiem mieszkają na Węgrzech Słowacy, Polacy, Ukraińcy, Południowi Słowianie, Rumuni a nadto Niemcy, **przeważnie jednak po miastach.** Także więc węgierski problem narodowościowy musi być wedle zasad wilsonowskich uregulowany. Manifest cesarza zaś wyraźnie zaznacza, że nie dotyka wcale całości krajów św. korony węgierskiej. Jak widzieliśmy, dlatego zwalczają go Czesi i południowi Słowianie. Dlatego też nie może on być przyjęty przez Wilsona i koalicyę, która nie może dopuścić do utrwalenia panowania szlachty węgierskiej nad ludami niewęgierskiemi tembardziej, że wchodzą tu w grę interesa Serbii i Rumunii.

Obrony powyższego planu przebudowy Austryi podjął się na posiedzeniu Izby posłów w d. 22 bm. prezydent ministrów bar. **Hussarek,** ale spotkał się z odprawą. Problem austro-węgierski czeka załatwienia przez międzynarodową konferencyę pokojową.

Niemcy austryaccy ogłosili samodzielne państwo austryacko-niemieckie.

W sali Sejmu dolno-austryackiego w Wiedniu obradowało 21 bm. **niemieckie zgromadzenie narodowe.**

Przed budynkiem zgromadziły się **wielkie tłumy.** Sala obrad i galerye **były wypełnione.**

Zebranie zagaił pos. Waldner, który z polecenia wszystkich stronnictw niemieckich zaprosił na obrady **wszystkich niemieckich posłów do Rady państwa,** ażeby jako jego reprezentacya wybrana uroczyście **ogłosiła prawo samostanowienia o sobie,** o własnej niezawisłej państwowości i powzięła zasadnicze uchwały dla **państwa niemiecko-austryackiego.** Historya uczyniła nas — mówił pos. Waldner — założycielami starego państwa austryackiego.

Przez setki lat wiernie i z poświęceniem służyliśmy temu państwu, na polu kulturalnem i gospodarczem.

Obecnie żegnamy się z tem państwem,

aby zbudować **nową wspólnotę, służącą tylko naszemu narodowi.**

Przewodniczący wskazał na ciężkie obowiązki narodu niemieckiego przy **rozdziale spadku po starem państwie** i zakończył słowami: Niech żyje **Austrya niemiecka!**

Zgromadzeni powtórzyli ten okrzyk.

Uchwalono następnie aż do wypracowania nowego regulaminu zastosować regulamin Izby poselskiej.

Prezydentami wybrano: **Dinghofera** (niemiecka narodowa partya), **Seitza** (soc. dem.), **Finka** (chrześc.-społ.).

Pos. **Seitz,** objąwszy prezydyum oświadczył, że do wielkiego dzieła budowy państwa, powołana będzie przedewszystkiem konstytuanta, wybrana na podstawach demokratycznych. My tylko musimy działać w interesie pokoju i naród niemiecki w Austryi ustrzec od nędzy.

Zgromadzenie przyjęło następnie

jednomyślną rezolucyę,

w której wyrażono stanowczość narodu niemieckiego w Austryi co do **samookreślenia przyszłego porządku państwowego, utworzenia samodzielnego państwa austryacko-niemieckiego** i uregulowanie jego stosunków do innych narodowości przez swobodne umowy.

Niemiecko-austryackie państwo domaga się władzy **nad całym obszarem osiedlenia Niemców,** zwłaszcza także w krajach **sudeckich.** Wszelkiej aneksyi obszarów zamieszkałych przez niemieckich włościan, robotników i obywateli przez inną narodowość przeciwdziałać się będzie jak najstanowczej. **Dostęp do morza Adryatyckiego musi** być **zapewniony.** Aż do wyboru konstytuanty naród niemiecki w Austryi reprezentowany będzie przez ogół niemieckich posłów do Rady państwa, — **jako prowizoryczne zgromadzenie narodowe niemieckiej Austryi.** To zgromadzenie domaga się, by aż do zebrania się konstytuanty narodowej, miało prawo reprezentowania narodu niemieckiego w Austryi **przy rokowaniach pokojowych, — prowadzenia rokowań z innymi narodowościami** w sprawie oddania **administracyi nowym państwom narodowym** i w sprawie nowego ukształtowania stosunków między narodami.

Dla załatwienia tych zadań zgromadzenie uchwala

wybór komisyi wykonawczej z 20 członków,

polecając jej wypracowanie wniosków co do konstytucyi państwa niemiecko-austryackiego, reprezentowanie wobec rządu wspólnego i rządu austryackiego, jakoteż wobec innych narodów, — narodu niemieckiego aż do chwili utworzenia niemiecko-austryackiego rządu. Dalej uchwalono wybór komisyi dla wypracowania ordynacyi wyborczej konstytuanty.

Po przyjęciu tej rezolucyi przewodniczący Seitz enuncyuje **utworzenie**

prowizorycznego zebrania narodowego Niemieckiej Austryi.

Następnie wybrano **komitet wykonawczy z 20 posłów oraz komisyę żywnościową z 20 członków.**

Wkońcu przyjęto wniosek, polecający wydziałowi wykonawczemu, aby przeprowadził **dyskusyę nad położeniem stworzonem przez odpowiedź Wilsona i aby przedłożył wnioski zgromadzeniu narodowemu.**

Austryaccy Niemcy utworzyli rząd dla swego nowego państwa.

Wybrany przez niemieckie zgromadzenie narodowe **komitet** wykonawczy postanowił ze swego łona wydzielić trzy grupy dla najważniejszych prac, mianowicie: 1. Wojna i sprawy zagraniczne z prezydentem S e i t z e m na czele. 2. Administracya wewnętrzna i konstytucya, na czele tej grupy stoi prezydent D i n g h o f f e r. 3. Gospodarstwo i aprowizacya, z prezydentem F i n k i e m na czele.

Nadto postanowiono o ukonstytuowaniu się niemieckiego zgromadzenia narodowego **zawiadomić rząd austryacki, rząd austro-węgierski, ludy Austryi i zagranicę.**

Przed abdykacyą ces. Wilhelma.

Do spodziewanego zawarcia zawieszenia broni dotąd nie przyszło, gdyż na notę Niemiec wystąpił Wilson z nowemi żądaniami.

Najważniejszą trudnością jest **nieufność** koalicyi do rządu niemieckiego a przedewszystkiem do cesarza Wilhelma, uważanego za uosobienie militaryzmu pruskiego i winnego wybuchu wojny światowej. Dlatego też między wierszami żąda Wilson **ustąpienia cesarza Wilhelma.** Ustąpił car bułgarski Ferdynand, aby swemu narodowi nie robić trudności, ustąpienia cesarza Wilhelma żądają coraz liczniejsze koła nie-

---

na jej ramieniu i prosił aby poszła do domu i uspokoiła się. Ale ona słyszeć o tem nie chciała. — „Nie" — rzekła — „wolę już tutaj pozostać. W domu każda rzecz przypomina mi męża". — „A może to omyłka" — odezwała się któraś kobieta— może to wcale nie mąż pani poległ?" I kiedy wszystkie spojrzały na nią zdziwione, dodała: „No tak, dlaczegóż byłoby to niemożliwem?" — „Mąż mój poległ" — odpowiedziała Kolbowa — „trafiło go, gdy stał na posterunku. Jest tam coś w liście o pocisku. Pewno rozerwało go na kawałki. Ale ja nie chcę o tem myśleć. Nie, nie chcę, nie powinnam!" Wyciągnęła ręce przed siebie, schyliła głowę na bok, zadrżała i upadła na podłogę. Dziewczęta krzyknęły i odsunęły się, lecz kobiety pośpieszyły z pomocą. Położyły Kolbową na stole, zwilżyły jej czoło wodą i ubolewały nad jej losem. Garbata głaskała ją, jak dziecko. — Po kilku minutach Kolbowa otworzyła oczy. Zaczerwieniła się, zawstydziła, zeskoczyła ze stołu i prędko podeszła do majstra, który w zakłopotaniu tarł swój włochaty podbródek. „Już mi przeszło", — powiedziała do niego — „było to tylko małe osłabienie. O robotę może pan być spkojny, będzie na czas wykończona". Chociaż majster sam nalegał, aby dwie towarzyszki odprowadziły ją do domu, siadła na swoje miejsce i zabrała się do roboty. Zadzwoniono. Przerwa się skończyła i zostawiono ją samą z jej robotą. Robota potoczyła się zaraz ze zwykłą szybkością, ale na każdy ścieg kapała łza.

Z niemieckiego przełożyła **H. R.**

miemieckie. Abdykacya jednak na rzecz następcy tronu nie zadowoliłaby koalicyi. Wszystkie trudności usunęłoby z drogi **ogłoszenie w Niemczech republiki**, z którą republikańska Ameryka i Francya zaraz siadłaby do rokowań.

Wilson w swej nocie żąda 1. zaprzestania zaostrzonej walki łodziami, 2. zaprzestania niszczenia przez cofające się wojska niemieckie obszarów Francyi i Belgii.

W odpowiedzi rząd niemiecki zgodził się na te 2 żądania Wilsona, a co do zawieszenia broni poddaje się zarządzeniom gen. Fosza.

CZEGO CHCEMY?

Zbudzeni burzą, co po świecie leci —
Otośmy wreszcie wyszli na ulice,
Z pieśnią na ustach, my ulicy dzieci
Opuściliśmy niewoli piwnice.
Wyszliśmy wszyscy, czy stary, czy mały,
W słońcu skąpawszy znów wybladłe lice,
By wreszcie ujrzał niezbicie świat cały:
Że Polska w wolnej chce żyć Republice!
Wraz z nami duchy wybranych w narodzie,
Co za milionów wolność — życie dali,
Z Sybiru mogił tu szli w korowodzie,
I z cytadeli grobowisk powstali,
Duchy, co wszelkie okowy zrywały,
Wraz z nami wyszły w tym dniu na ulice,
Gdyśmy wołali, by słyszał świat cały,
Że Polska w wolnej chce żyć Republice!

Andrzej Chmurny.

Do narodu polskiego!

Na następującą odezwę zgodziła się Komisya redakcyjna zgromadzenia poselskiego (polscy demokraci, ludowcy, socyaliści, n. demokraci, postępowcy, ślązacy, stapińszczycy i katolicko-narodowi).

Polacy!

Zgromadzenie Narodowe Polskie Galicyi i Śląska zatwierdza w całości deklaracyę posłów polskich w parlamencie wiedeńskim z dnia 2 października 1918 roku i ogłasza, że wobec wypadków dziejowych dni ubiegłych, Wolna, Niepodległa i Zjednoczona Polska, uznana przez całą ludzkość cywilizowaną, rozpoczyna swój państwowy byt samoistny.

Padły wszystkie zapory, dzielące nas od wspólnego ciała wolnej, niepodległej i zjednoczonej Ojczyzny. Uważamy się za obywateli państwa polskiego, któremu jedynie winniśmy wierność i posłuch, mienie, krew i służbę naszą.

Sejm konstytucyjny polski, zwołany jak najrychlej, składać się powinien z przedstawicieli wszystkich Ziem polskich.

Przeto my reprezentanci Galicyi i Śląska żądamy dla naszej Ziemi pełnoprawnego udziału w Sejmie i rządzie państwa polskiego.

Ojczyzna zmartwychwstająca będzie matką szerokich warstw ludowych, nie będzie w Polsce ciemięzców ani ciemiężonych, znikną przywileje urodzenia, klasy, czy posiadania.

Celem zabezpieczenia praw obywatelskich ludu ma być utworzona Republika ludowa, oparta na wolności osoby, zgromadzeń, stowarzyszeń, druku i nauczania.

Ziemia ma należeć pod kontrolą narodu, do tych, co na niej pracują; w tym celu ma być wydaną ustawa, wywłaszczająca za odpłatą dobra martwej ręki i wielkiej własności, przyczem większe obszary leśne mają pozostać własnością narodu.

Mają być unarodowione kopalnie, saliny i środki komunikacyjne, oraz takie gałęzie produkcyi, kredytu i handlu, które mają dla narodu doniosłe znaczenie.

Powszechna, świecka, bezpłatna nauka publiczna, ma być udziałem młodego pokolenia.

Wszechstronna opieka społeczna i zabezpieczenie 8-godzinnego dnia pracy w przemyśle i górnictwie będą chroniły zdrowie i siłę klasy pracującej.

Z narodami, które na mocy prawa samookreślenia powstają do niezawisłego bytu państwowego, w szczególności z narodem czeskim i południowo-słowiańskim, niemniej z Litwą i Rusią, pragniemy pozostawać w ścisłych przyjacielskich stosunkach.

Dążąc do naszej wolności, dalecy od zamiaru panowania nad innymi narodami, popieramy dażenia każdego narodu, zmierzające do osiągnięcia jego pełnej niezawisłości.

Polacy! Wzywamy Was, abyście w imię tych zasad przewodnich byli gotowi do pracy i do ofiar, choćby najcięższych, aby Niepodległa i Zjednoczona Polska stanęła silnie i została na wieki ubezpieczoną pracą, walką i ofiarą milionów polskiego ludu!

Odezwa ta ma jeszcze być przedmiotem ostatecznego zatwierdzenia. Podajemy ją jednak jako wyraz tych zapatrywań, które objawiły się w Komisyi Zgromadzenia poselskiego.

O pracę dla zdemobilizowanych mas robotniczych.

W przemyśle wojennym rozpoczęła się już demobilizacya robotników. Z każdym dniem będzie wzrastała masa robotnicza, pozbawiona zarobku i chleba. Z fabryk wojennego przemysłu w Pilźnie, Wiener Neustadt i Witkowic wróci do Galicyi fala robotnicza, dla której trzeba znaleźć zatrudnienie i to jak najszybciej. Dla burżuazyi, która **frazesami** chce odpędzić zmorę bolszewizmu, otwiera się wdzięczne pole do działania. A trzeba tu działać z niezwykłym pospiechem bez szablonu i zwłoki molocha biurokratyzmu.

W **Niemczech** już nad tą sprawą pomyślano. D. 10 bm. odbyła się w Berlinie konferencya, która wybrała komisyę złożoną z przedstawicieli rządu, przemysłu, handlu, rolnictwa **oraz robotników**. Komisya ta wspólnie z państwowym urzędem gospodarczym ma kierować całą akcyą demobilizacyi robotników kwalifikowanych. Należy też u nas przystąpić także do takiej akcyi. Przedewszystkiem należałoby zaraz **spotęgować akcyę odbudowy Galicyi**, która będzie wreszcie mogła rozporządzać wprost nadmiarem robotników. Obecny czas jest jednak krytyczny. Austrya, tracąc Galicyę, wstrzyma wszystkie kredyty. Zadaniem więc rządu polskiego a względnie na razie banków polskich byłaby szybka pomoc finansowa na tę akcyę. Również należałoby podjąć ze zwiększoną energią **akcyę odbudowy przemysłu krajowego**, gdy po odłączeniu się od Austryi zostaniemy pozbawieni szeregu artykułów codziennego użytku (n. p. papieru na gazety itd.)

W przejściowym czasie krytycznym obowiązek dostarczenia środków pieniężnych spada na nasze instytucye finansowe, które powinny wystąpić z inicyatywą obywatelską, zanim rząd polski będzie mógł podjąć sam tę akcyę.

Poruszamy tę sprawę zawczasu aby ogólna demobilizacya nas nie zaskoczyła. Po demobilizacyi przemysłu wojennego, przyjdzie demobilizacya żołnierzy, powrót jeńców z niewoli rosyjskiej, serbskiej i włoskiej. Trzeba zawczasu poczynić kroki, by tym masom zapewnić zarobek i chleb, gdyż przecie od tego zależy spokój w kraju.

Sprawa rolna w Besarabii.

Po klęsce militarnej Rumunii państwo to utraciło na mocy pokoju bukaresztańskiego znaczne obszary na rzecz Austro-Węgier. Dobrudża rumuńska przeszła pod wspólne panowanie (kondominium) mocarstw centralnych. Wreszcie przez dodatkowe traktaty gospodarcze Rumunię uzależniono całkowicie od Niemiec pod względem ekonomicznym.

Głębokie niezadowolenie ludności z takiego wyniku wojny i wrzenie, będące odgłosem proletaryackiej Rewolucyi rosyjskiej, rząd rumuński zamierzał uśmierzyć połowiczną reformą rolną, kwestya bowiem agrarna jest główną raną społeczną w tym kraju wielkich obszarników i bezrolnych chłopów.

Podstawą tej reformy ma być odstąpienie pewnego oznaczonego procentu obszaru większej własności dla przymusowej **dzierżawy(!)** przez spółki chłopskie.

Ale tu rząd rumuński natknął się na nieprzewidzianą trudność.

Oto w Besarabii, którą na mocy traktatu bukaresztańskiego przyłączono do Rumunii, a która daleko bardziej znajduje się pod wpływem Rewolucyi rosyjskiej, Rada Krajowa (coś w rodzaju polskiej Rady Stanu) proponuje reformę agrarną nierównie radykalniejszą.

Mianowicie ustaliła ona następujące zasady reformy rolnej dla Besarabii:

1. **Cała uprawna ziemia, znajdująca się w prywatnem posiadaniu, zostaje wywłaszczona i przekazana państwowemu funduszowi ziemskiemu, który ją rozdzieli między pracującą ludność Besarabii.**

2. Winnice i sady owocowe, istniejące przed rokiem 1918, bez względu na ich obszar, nie zostają wywłaszczone, ale pozostają przy dotychczasowych właścicielach.

3. Przy oddawaniu parcel ziemi pomiędzy ludność pracującą przysługuje dawnym właścicielom prawo zatrzymania takiej części ziemi, któraby nie przekraczała normy ustanowionej. Ta część ziemi będzie odgraniczona albo obok dworu dawnego właściciela, albo na jakiemś innem miejscu. Odgraniczenie atoli nie może w żaden sposób dokonać się w ten sposób, aby parcele, przeznaczone dla ludności pracującej, były pozbawione wartości.

4. Przy wywłaszczeniu ziemi może być także **wywłaszczony martwy inwentarz** i oddany albo pracującej ludności, albo władzy miejscowego samorządu.

Ten „bolszewicki" projekt stanowi poważne niebezpieczeństwo dla burżuazyjnego rządu rumuńskiego i tamtejszych bojarów (obszarników). Chłop bowiem rumuński „zarazi się" niewątpliwie projektem besarabskim i nie zadowoli się pozornemi ustępstwami „bojarów". Z drugiej strony, różnica poglądów na rozwiązanie sprawy rolnej powoduje ostry zatarg między Rumunią a przyłączoną do niej Besarabią.

Jak wiadomo, jednym z głównych warunków połączenia się Besarabii z Rumunią było uznanie niezależności besarabskiej Rady krajowej w sprawie przeprowadzenia reformy rolnej. Niezależność tę uznał rząd rumuński. Warunek ten, ogłoszony dnia 8 kwietnia, brzmiał: „Obecna Rada krajowa pozostanie nadal, aby przeprowadzić reformę rolną w duchu potrzeb i żądań ludu. Odnośne uchwały Rady krajowej będą uznane przez rząd rumuński".

I teraz obaj ministrowie besarabscy w łonie gabinetu rumuńskiego, a mianowicie Chiuhureanu i Inculetz, bronią projektu besarabskiego i stoją na stanowisku, że rozwiązanie sprawy rolnej należy wyłącznie do besarabskiej Rady krajowej.

Na posiedzeniu Izby rumuńskiej w Jassach, dnia 26 września, przyszło do otwartego zatargu pomiędzy prezydentem ministrów, Marghilomanem a jego besarabskimi kolegami. Bezpośrednim powodem zatargu był memoryał w sprawie rolnej wniesiony przez wielkich właścicieli w Besarabii do rządu, i liczne konferencye tych właścicieli z rumuńskimi parlamentarzystami w poszukiwaniu obrony przeciw „bolszewizmowi" besarabskiemu. Przeciw temu wystąpił minister Chiuhureanu, odmawiając parlamentowi rumuńskiemu prawa zajmowania się tą sprawą, jako nienależącą do jego kompetencyi.

Jest to nowy, jaskrawy przykład, jak sprawa społeczna odgrywa dziś decydującą rolę i dominuje całkowicie nad kwestyami politycznemi.

WOJNA.

FRONT FRANCUSKI.

Walki na froncie francuskim od morza aż po granice Szwajcaryi trwają w dalszym ciągu bez przerwy. Dzień po dniu przynoszą komunikaty toczących boje państw wyczerpujące wiadomości, wedle których Niemcy ustawicznie cofają się, pchani potężnym atakiem przez wojska koalicyi. Ostatni tydzień był dla Niemców szczególniej niepomyślny, zostali bowiem wyrzuceni z szeregu dużych północno-francuskich przemysłowych miast jak Lil, Rube, Turkoe, oraz Ostenda nad morzem. Cała prawie Flandrya została oswobodzona od Niemców!

Oznacza to stratę około 20.000 km kwadr. terenu oraz oddanie w ręce francuskie zajmowanego od początku wojny przemysłowego, bogatego w kopalnie kraju. Na południu swego frontu cofnęli się Niemcy również zostawiając w rękach nieprzyjaciół kilkadziesiąt tysięcy jeńców i setki armat.

To położenie wojenne, ta zupełna zmiana losów i szczęścia wojennego pociągnęła za sobą konieczność przyjęcia warunków pokojowych ze strony koalicyi i daleko sięgających zmian w ustroju Niemiec, o czem pisaliśmy.

FRONT BAŁKAŃSKI.

Z Albanii i Serbii wypierają napierające armie francusko-serbskie coraz dalej wojska niemieckie i austryackie. Opróżnili już Austryacy stolicę Albanii Durazzo, cofnęli się ze Skutari, w Serbii stracili stare miasto Nisz, a armie nieprzyjacielskie wkroczyły już w dolinę rzeki Morawy. Niedługo więc zagrają znów armaty pod stolicą Serbii Belgradem, aby odebrać Austryi resztkę kraju, w którym rozpoczęła się ta straszliwa wojna!

W Bułgaryi objęli rządy Francuzi, którzy za-

PISMO POSWIĘCONE SPRAWOM GOSPODARKI GMINNEJ.

GMINA

ORGAN SOCYALISTYCZNYCH RADNYCH GMINNYCH.

WYCHODZI W TRZECIĄ NIEDZIELĘ KAŻDEGO MIESIĄCA POD REDAKCYĄ D^RA ADAMA MULLERA

ROK I. Kraków, dnia 27 października 1918 r. NR. 5.

Konieczność dopuszczenia robotników do Rad gminnych.

Nie chodzi tu wcale o anarchię bolszewicką w Rosyi, ale o własny interes partyjny szlachty, która chce zastraszyć burżuazyę, by ta stanęła w obronie ziemi obszarniczej. Słusznie pisze „Piast" w artykule „Sprawa reformy agrarnej": Magnaterya ogląda się na **Wiedeń** i stamtąd spodziewa się ratunku przed... bolszewizmem, bo tą nazwą ochrzczono u nas w sferach arystokratycznych **każdy prąd, zmierzający do uregulowania własności ziemskiej. A dalej:** Właściciele dóbr wielkich i duchowieństwo powinno zawczasu pogodzić się z losem i **sprawę reformy agrarnej uregulować przedtem,** zanim agitacya Leszczyńskiego (polskiego bolszewika, który podobno wrócił do Warszawy) wyda swoje owoce.

Dzisiaj straszakiem bolszewizmu nie można uratować dóbr obszarniczych i zapobiec daleko idącym reformom społecznym na korzyść klasy pracującej tak, jak pochodu socyalizmu w Polsce nie powstrzymały brednie klerykalne, straszące ludność, że w razie wyboru socyalistycznych posłów, każdy będzie musiał mieć 2 żony, odbierze się grunta chłopom, kościoły zamieni na sale zgromadzeń itd. Dziś takich bzdur nie można powtarzać, więc wymyślono nowy straszak: bolszewizm. Ale i to na nic się nie zda.

Głód jest złym doradcą. Tysiącom powracającym z pola walki, z niewoli rosyjskiej i niemieckiej trzeba dać warsztat pracy, zarobek, chleb: chłopom ziemię, robotnikowi pracę przy budowie kolei, kanałów, domów, w fabrykach i warsztatach, przyczem musi się mu zagwarantować daleko idącą opiekę społeczną i 8 godzinny czas pracy.

Chłop i robotnik musi otrzymać pełnię praw obywatelskich, dość już kurateli szlachecko-zaborczej.

Podwaliną ustroju państwowego jest gmina. Wobec tworzenia się dopiero organizacyi państwa polskiego gmina musi odegrać najważniejszą rolę. **W tej dziejowej chwili nie może braknąć w Radzie gminnej robotników.** Austrya niezdolna do żadnych reform upada, zanim pomyślała o jakiejkolwiek reformie gminnego prawa wyborczego. Zanim konstytuanta w Warszawie wprowadzi powszechne, bezpośrednie, tajne, równo i proporcyonalne prawo wyborcze do Rad gminnych, musi już obecnie klasa pracująca wejść do Rad miejskich. W większych miastach właśnie w czasie wojny weszli do Rad miejskich przedstawiciele robotników. Niedawno odbyte wybory w **Lublinie** przyniosły nam **8** mandatów, w **Krakowie** w najbliższym czasie wejdzie do Rady miejskiej **12** a może więcej przedstawicieli robotników na podstawie zwykłej uchwały Rady miejskiej.

Także na **prowincyi** muszą nasi towarzysze zaraz rozpocząć energiczne starania o dopuszczenie robotników do Rad gminnych.

Przytem zwrócić musimy im uwagę na **nieszczere** postępowanie burżuazyi prowincyonalnej. Mianowicie w szeregu miast tworzą się jakieś komitety narodowe, które przerażona kuryerkowymi artykułami o bolszewiźmie, burżuazya chce użyć jako organizacyi przeciw grozie bolszewickiej. W obronie interesów własnych zapraszają do tych komitetów socyalistów, aby stanowili gwardyę burżuazyjną pod płaszczykiem ogólno-polskim.

Otóż ostrzegamy naszych towarzyszy na prowincyi przed tymi komitetami. Muszą oni oświadczyć przerażonej burżuazyi, że **do żadnych komitetów burżuazyjnych należeć nie mogą, natomiast żądają dopuszczenia robotników do Rad gminnych!**

Samozwańcze te komitety zakładane przeważnie przez narodowych demokratów mają na celu uchwycenie przez nich rządów w swoje ręce. Robotnicy w tych komitetach będą nic nie znaczącymi kopciuszkami. Komitety te zresztą nawet dla bezpieczeństwa burżuazyi są bez znaczenia, gdyż są bezsilne w najważniejszych sprawach jak np. wyżywienie ludności. **Spokój zaś w miastach zależeć będzie od zapewnienia ludności żywności.** A to może dokonać lepiej czy gorzej **tylko Rada gminna,** która już obecnie ma pewien aparat aprowizacyjny i fundusze, a względnie będzie mogła zaciągnąć pożyczkę w prowincyonalnych kasach oszczędności. Gminy będą mogły ydać pracę przynajmniej części zdemobilizowanych przy robotach kanałowych, ulicznych, przedsiębiorstwach gminnych, zakładach aprowizacyjnych i budowie tanich domów, do której nasze miasta będą musiały przystąpić. Zapewnienie pracy i chleba masom zdemobilizowanych jest gwarancyą spokoju w kraju. Dlatego też burżuazya, chcąca zapewnić sobie bezpieczeństwo i spokój, musi **we własnym interesie dopuścić robotników do Rad gminnych.** W przeciwnym razie niech sobie sama burżuazya myśli o swojem bezpieczeństwie, gdyż nasze Komitety partyjne kasztanów za nie z ognia nie będą wyciągać.

Powtarzamy więc, że nie frazes patryotyczny komitetów burżuazyjnych, za którym kryje się interes partyjny narodowych demokratów, lecz **sprężysta akcya aprowizacyjna gmin przy współudziale robotników może zapewnić ład i spokój w naszym kraju.**

Towarzysze nasi na prowincyi powinni skupić swe szeregi i nie dać się sprowadzić na manowce krzykaczom burżuazyi, którzy szafują frazesami patryotycznymi, ale praw ludowi polskiemu nie chcą dać.

Żądajcie wszędzie dopuszczenia robotników do Rad gminnych a

Spóźniony budżet m. Krakowa na r. 1918/19.

Na uroczystem posiedzeniu Rady m., na którem delegat rządu odebrał od świeżo zatwierdzonego przez cesarza prezydenta przysięgę, oświadczył prez. Federowicz, że jest zatem, by budżet był na czas uchwalony. Tymczasem w praktyce budżet do dziś dnia nie jest uchwalony, mimo, iż upływa już **4-ty** miesiąc okresu budżetowego. Kraków, który powinien być wzorem dla młodego samorządu miejskiego w Królestwie polskiem, niestety jest przykładem anarchii, której gminy powinny zapobiec za wszelką cenę. Od kilku lat magistrat krakowski gospodaruje samowolnie i bez kontroli, jak osławiony § 14 w Austryi. Budżetu przez kilka lat całkiem nie przedkładano i nie uchwalano, obecnie zaś przedkłada się go prawie w połowie roku budżetowego. O przedkładaniu zaś zamknięć rachunkowych nikt nie słyszał. Toż to prawdziwa karykatura samorządu gminnego, którego przecież najważniejszem prawem jest prawo budżetowe.

Dopiero d. 16 bm. a więc po upływie **3 i pół** miesięcy od rozpoczęcia się nowego okresu budżetowego, odbyło się pierwsze posiedzenie i to nie Rady miejskiej, lecz komisyi budżetowej! Prezydent miasta przedstawił wprost rozpaczliwy stan gospodarki finansowej miasta, gdyż **niedobór dochodzi blisko do 10 milionów koron!**

Na nic nie zda się osładzanie tego smutnego faktu wymówką, że niedobór wywołany jest głównie wypadkami wojennymi. Jest to wprost **katastrofa** gospodarki gminnej. Przyczyny jej leżą głębiej i sięgają czasów pokojowych, kiedy to większość Rady miejskiej nie zdobyła się na wprowadzenie podatku od wzrostu wartości, któryby to podatek przy ujemnym wzroście wartości zapewnił miastu równowagę budżetową. Paskarze robią milionowe majątki a miasto bankrutuje — wszak to objaw iście austryackiej anarchii. Wydatki wzrosły od r. 1913 z powodu wojny o **15.800.000 K** a dochody o **6 milionów koron.** Oczywiście większość dochodów stanowią podatki spożywcze, opłacane przez ludność robotniczą, której klika magistracka nie dopuściła do gospodarowania własnym groszem. Reforma wyborcza ciągnie się w nieskończoność. Radni socyalistyczni wejdą do Rady chyba dopiero w chwili zupełnego bankructwa finansowego i katastrofy aprowizacyjnej. Wszelką odpowiedzialność za to muszą wziąć na siebie dotychczasowi włodarze miasta.

Pozycye budżetu obszernie omówimy po wyjściu budżetu z druku.

O fachową kontrolę gospodarki gminnej.

Przed wojną wójtowie stali pod podwójną kontrolą. Przedewszystkiem lustratorowie powiatowi od czasu do czasu badali dokładnie gospodarkę finansową gminy. Skutek był ten, że corocznie suspendowano w Galicyi kilkudziesięciu wójtów a część ich oddawano nawet sądom. Dalej wójt liczył się z tem, że po upływie kadencyi odbędą się nowe wybory, przy których mogą wybrać niezadowoleni z niego obywatele kogo innego. To także trzymało w ryzach wójtów.

Tymczasem dziś wójt jest samowolnym panem, przez nikogo niekontrolowanym. Lustrator go nie kontroluje, gdyż z powodu wojny wydziały powiatowe nie dają żadnego znaku życia. Nowych wyborów się nie boi, gdyż nie wiadomo, jakiem prawem starostwie wyborów gminnych nie przeprowadzają. Dzięki temu nie tylko pozbawiają zupełnie bezprawnie ludności praw obywatelskich, ale także narażają ją na szkodę materyalną, gdyż gwarantują wójtom zupełny brak kontroli przy rozporządzaniu funduszami gminnymi.

A fundusze te niejednokrotnie w czasie wojny wzrosły. Mianowicie wojskowość zakupywała nieraz od gmin kamień, drzewo, faszynę i inne rzeczy, przyczem wypłaty uskuteczniała do rąk wójtów. Otóż zdarzało się, że wójt dość znaczne kwoty chował do własnej kieszeni, nie obawiając się żadnej kontroli. Właśnie kraj. sąd karny w Krakowie zajmuje się gospodarką wójta w **Tyńcu,** który dopiero po otrzymaniu aktu oskarżenia złożył pieniądze, otrzymane dawno od wojskowości za gminny kamień, do kasy gminnej. A wypadków zatrzymania pieniędzy gminnych przez wójtów jest masa.

Galicya i Śląsk odłącza się od Austryi i zlewa się z Królestwem Polskiem. Dzięki powyższej gospodarce austryackiej gminy galicyjskie przyjdą do Polski bez halerza majątku a często zupełnie zrujnowane dzięki kradzieży grosza publicznego przez wójtów. Otóż niezbędnem zadaniem wydziałów powiatowych jest bezzwłoczne przeprowadzenie ścisłej kontroli gospodarki wójtowskiej za cały czas wojny przez organa fachowe. O uporządkowaniu stosunków gminnych przez starostów austryackich nawet nie marzymy. Będzie to bardzo ważnem zadaniem rządu polskiego, który powinien do niego przystąpić zaraz po opuszczeniu dzielnic Polski przez wojska zaborcze.

Wójtowie galicyjscy porobili w czasie wojny majątki, pobierając najrozmaitsze opłaty (przedewszystkiem przy zasiłkach!) Należy też ich pociągnąć do odpowiedzialności za wszelkie braki pieniężne, przez nich zawinione. Każdy wójt ma przecież grunt, będzie więc z czego ściągnąć należne gminie kwoty. Polecamy gospodarkę wójtów wielickich p. marszałkowi Winterowi do zbadania, ludność zaś wzywamy, żeby wystąpiła ze wszelkimi zarzutami przeciw gospodarce wójtów, których panowanie skończy się ...

O powiększenie liczby mieszkań w Krakowie.

W dniu 14 b. m. odbyła się w Krakowie ankieta, celem zasięgnięcia opinii sfer wojskowych oraz interesowanych czynników obywatelskich, czy dla złagodzenia nędzy mieszkaniowej i choć

by dorywczego powiększenia ilości mieszkań byłoby możliwem:

a) adaptowanie na cele mieszkaniowe budynków próżno stojących;

b) objęcie baraków i budowli wojskowych;

c) uwolnienie mieszkań od kwaterunku;

d) przeprowadzenie przez władze wojskowe we własnym zakresie budowli na pomieszczenie swych załóg i urzędów, zajmujących dotychczas ubikacye mieszkaniowe.

Wiceprezydent Sarc wyjaśnił, że zarządzono statystyczny **spis wszystkich mieszkań** w Krakowie. Spis ten będzie ukończony w połowie listopada.

Reprezentant wojskowości, pułk. Prokop, oświadczył, że komenda wojskowa zajmuje przychylne stanowisko wobec postulatów miasta, z uwagi jednak na to, że wymagają one dokładniejszej rozwagi i do częściowego załatwienia ich potrzeba zezwolenia władz centralnych, nie może na razie dać wiążących oświadczeń. W sprawie zaś dostarczenia dla robót budowlanych jeńców, oraz zwolnienia żołnierzy starszych roczników należy przedłożyć odnośnym władzom wojskowym umotywowane szczegółowo wnioski.

Radca magistratu dr Reiner wyjaśnił, że prezydyum miasta zwróciło się do przewodn. Urzędu najmu o przedłożenie opinii co do konieczności **przedłużenia mocy obowiązującej rozporządzenia o ochronie lokatorów, kończącej się 31 grudnia b. r.,** jakie zmiany w interesie lokatorów należałoby do tego rozporządzenia wprowadzić, czy nie byłoby pożądane rozszerzyć zakresu Urzędu najmu przez urządzenie przy nim fachowej poradni dla lokatorów, oraz wykazu próżnych i wypowiedzianych mieszkań. Co do zmiany mieszkań na inne cele, to w tej sprawie odniósł się magistrat do namiestnictwa o wydanie rozporządzenia, któreby zmianę uzależniło od zezwolenia magistratu i któreby dozwalało powiększyć ilość mieszkań przez adaptowanie na cele mieszkaniowe budynków i ubikacyi, przeznaczonych dotychczas na inne cele.

Stwierdzono, że **Kraków jest miastem najbardziej w monarchii przeciążonem kwaterunkami.** W Krakowie znajdują się liczne urzędy wojskowe, **we wrześniu było blisko 3000 oficerów i gażystów.** Wszelkie próby gminy o przyznanie ulg pozostały bezskuteczne, a władze wojskowe nie założyły gospody dla oficerów, jakie znajdują się w innych miastach. Co gorzej, znajdujący się tu oficerowie **sprowadzają swoje rodziny** i powiększają tem brak mieszkań.

Radca m. dr Fruehling zgłosił wnioski: Magistrat wniesie podanie, prezydyum m. zaś będzie osobiście interweniowało w ministerstwie wojny, aby:

1. nie nadsyłano do Krakowa dalszych formacyj wojskowych;

2. aby **rodziny oficerów i żołnierzy, mające własne, stałe mieszkanie w innych miejscowościach, zostały z Krakowa usunięte;**

3. aby szpitale wojskowe i dotyczące kancelarye przeniesione zostały do miejscowości kąpielowych;

4. aby magistrat wdrożył kroki, celem zwolnienia z wojska profesyonistów i robotników, potrzebnych do akcyi mieszkaniowej.

Radca m. Maywalt podniósł, że jest rzeczą konieczną aby prezydyum miasta interweniowało u władz centralnych, celem **usunięcia z miasta wszystkich instytucyi i biur wojskowych** w Krakowie, niekoniecznie potrzebnych.

Przedłużenie ochrony lokatorów zapewnione.

W d. 16 i 17 b. m. odbyła się pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości konferencya w sprawie rozporządzenia o ochronie lokatorów, które obowiązuje **tylko do 31 grudnia br.**

Przedstawiciele kamieniczników żądali **zniesienia rozporządzenia o ochronie lokatorów.** Minister sprawiedliwości zaznaczył, że ustawowa ochrona lokatorów nie może być jeszcze usunięta, ponieważ istnieje dalej konieczność, która spowodowała wprowadzenie ochrony. Wobec tego kamienicznicy żądali, by dopuszczalna była **procentowa podwyżka czynszu.** Zaproponowano także dopuszczenie podwyżki czynszu przy uwzględnieniu gospodarczego położenia obu stron w danym wypadku.

Przedstawiciele lokatorów żądali natomiast **utrzymania dotychczasowego stanu prawnego,** ponieważ lokatorzy, szczególnie wielka ilość pobierających stałe dochody, nie byliby w możności płacić wyższe czynsze.

Przy omawianiu szczegółów postanowień roztrząsano rozmaite wnioski, zmiany i ulepszenia rozporządzenia, które nasunęło doświadczenie. Zgodnie uznano jako słuszne żądanie kamieniczników, żeby kamienicznikowi przysługiwało prawo wypowiedzenia, gdy lokator mieszkanie za niestosunkowo wyższym czynszem dalej wynajmuje i w ten sposób się wzbogaca kosztem kamienicznika. Również ogólnie polecono skuteczne środki, celem zwalczania nadużyć, uprawianych przez lokatorów z tzw. **odstępnem za mieszkanie itp.**

Zgodzono się też na propozycyę **polepszenia stanowiska sublokatorów,** którzy obecnie nie mogli się bronić przed niesłusznemi żądaniami, gdyż wolno było bez niczego im wypowiadać. Przyjęto też propozycye celem ochrony lokatorów, których umowy o najem mieszkania gasną **z upływem czasu** (np. najem na 4 mies.).

Nowe rozporządzenie pojawi się zapewne jeszcze przed upływem terminu **listopadowego** i weźmie w obronę sublokatorów przed kamienicznikami, którzy ostatnią godzinę wyzyskują do niesłusznego podwyższenia czynszu.

Organizacye partyjne w większych miastach (ponad **20.000** mieszkańców), powinny postarać się, by do urzędów najmu powołano **robotników** jako przedstawicieli lokatorów, gdyż przecie urząd najmu rozstrzyga o dopuszczalności podwyżki czynszu.

Zaznaczamy, że również w Królestwie Polskiem obowiązuje ustawa o ochronie lokatorów, uchwalona przez Radę stanu.

Ograniczenie akcyi zapomogowej wyżywienia niezamożnej ludności

C. k. Namiestnictwo poleciło c. k. Starostwom i Magistratom miast Lwowa i Krakowa począwszy od 1 października br. przeprowadzić rewizyę osób, korzystających z akcyi wyżywienia niezamożnej ludności i ograniczyć liczbę tych osób do najniezamożniejszych.

W szczególności mają być osoby powyższe podzielone na dwie klasy.

Ogólny dochód członków gospodarstwa domowego nie może wynosić więcej niż 450 koron.

Każda z obu powyższych klas otrzyma legitymacyę odmiennego koloru, którą zmieniać się będzie jak dotąd co 2 miesiące.

Państwowa akcya zapomogowa dla wyżywienia niezamożnej ludności wchodzi w życie w Krakowie według nowych zasad od 1. listopada b. r.

C. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 8 października br. poleciło podać do powszechnej wiadomości, że rozlegające się wieści, jakoby państwowa akcya zapomogowa rzekomo z powodu braków funduszów nie miała być dalej prowadzona nie odpowiadają rzeczywistości.

Jest to więc ogromne ograniczenie państwowej akcyi zapomogowej a względnie **zupełne jej zastanowienie.** Do sprawy tej jeszcze wrócimy.

O ułatwienie nabycia mebli.

Miasta niemieckie zorganizowały akcyę, mającą na celu ułatwienie niezamożnej ludności nabycia mebli i sprzętów domowych. We Wiedniu gmina wydała odezwę z wezwaniem do składania starych mebli, które przeznaczy się dla niezamożnych nowożeńców. W Galicyi, jak zwykle, nic się w tym kierunku nie robi.

A sprawa ta jest niezwykłej doniosłości szczególnie w naszym kraju, zniszczonym przez inwazyę, ewakuacyę i zastój w przemyśle. W samym Krakowie setki rodzin, które przymusowo ewakuowano, zmuszone były pozostawić cały majątek ruchomy na los szczęścia, a wróciwszy do Krakowa nie zastało nieraz ani śladu ze swych rzeczy. Przyznane zaś przez magistrat zapomogi, wynoszące 400—800 K nie wystarczają przy dzisiejszej drożyźnie na nabycie nawet najskromniejszych sprzętów domowych, nie mówiąc już o tem, że ludność ostatni grosz musi przeznaczyć na ratowanie się przed głodem.

W czasie wojny zawarto wiele małżeństw. W olbrzymiej większości wypadków nie sprawiano zupełnie mebli i sprzętów domowych, gdyż przecież małżonek musiał wracać na front a zresztą nie było pieniędzy na to, gdyż meble są dziś ogromnie drogie.

Oczywiście, że po wojnie te wojenne małżeństwa będą musiały się zaopatrzyć w urządzenia domowe. Wobec dogorywania wojny sprawa ta jest więc nader aktualna. Ludności zniszczonej wojną, musi przyjść z pomocą rząd, gdyż nasze gminy są bezsilne. Centrala odbudowy Galicyi powołała do życia kilka fabryk stolarskich celem zaopatrzenia wiejskiej ludności, zniszczonej inwazyą, w potrzebne sprzęty domowe. Akcyę tę należałoby jak najbardziej rozszerzyć. Wobec nadchodzącej demobilizacyi robotników do pracy nie braknie, co było dotąd największą bolączką. Oczywiście sprawę tę musi ująć w swe ręce rząd **polski.**

Z chwilą zakończenia wojny odpadną obecne trudności, jak brak materyału, wysokie jego ceny, itd. Dziś ceny mebli osiągnęły wskutek tego tak wysoki poziom, że nie tylko niezamożne, ale nawet średniozamożne warstwy nie są w stanie nabyć mebli. Ceny mebli wzrosły sześć, ośm, a nawet **dziesięć razy** w stosunku do cen przedwojennych. Wobec szalonych zmian, jakie nastąpią z chwilą zawarcia pokoju, ceny mebli i materyałów spadną, nie obejdzie się jednak bez pomocy państwa, przyczem współdziałanie gminy, opartej jednak na nowoczesnych podstawach demokratycznych będzie konieczne i pożyteczne.

Prawo gminne.

REFORMA WYBORCZA W KRAKOWIE ciągnie się od wiosny br., miała być przecież załatwioną do **15 kwietnia!** Miesiącami toczyły się targi co do ilości mandatów kuryi robotniczej. Zgodzono się wreszcie na **18,** ale co do szczegółów projektu nie postąpiono ani o krok naprzód. Na domiar iście magistrackiego pośpiechu zachorował referent projektu radca magistratu dr **Sikorski,** wskutek czego znowu nastąpi opóźnienie. W chwili, gdy królowie zmykają przed własnymi poddanymi, gdy chwieje się nawet tron Wilhelma, gdy stoimy przed rokowaniami pokojowemi, druzgocącemi państwa zaborcze, włodarze krakowscy czują się bezpieczni na swych stolcach, ale na jak długo? W dziejowej chwili, gdy z morza krwi wyłoniła się niepodległa i zjednoczona Polska, mieszczaństwo krakowskie nie wstydzi się ludowi krakowskiemu ofiarować ochłap 12 mandatów, gdyż resztę ma otrzymać drobnomieszczaństwo

ANARCHIA GMINNA W KRAKOWIE. Od kilku lat nie bierze udziału w obradach Rady miejskiej radca **Schrager,** który nie odziedziczywszy odwagi starożydowskich Machabeuszów czmychnął przed wojskiem, jak wielu jego współwyznawców do Szwajcaryi, gdzie bezpiecznie trudni się paskiem. Wprawdzie istnieje przepis, że takiego radcę można pozbawić mandatu, jednak Krakowską Radę miejską to nie interesuje. Teraz dopiero w **piątym** roku wojny, gdy sprawa ta została poruszona publicznie, ma być ten mandat unieważniony, ale kiedy? Chyba na to nie trzeba będzie czekać kilku miesięcy.

Aprowizacya.

MASARNIA MIEJSKA W KOŁOMYI. Na wniosek tow. **Łopatki** postanowiła miejska Rada gospodarcza w Kołomyi założyć masarnię miejską, która w najbliższym czesie ma być otwartą. Jest to ważny krok w kierunku uzdrowienia tamtejszych niedomagań aprowizacyjnych.

ŻYWIENIE DZIECI SZKOLNYCH W MIASTACH KRÓLESTWA POLSKIEGO. Ankieta przeprowadzona w Warszawie 12 II. 1916 (a więc w znacznie lepszych niż obecnie warunkach aprowizacyjnych) stwierdziła, że zaledwie 36% dzieci ze szkół miejskich jada w domu 3 razy dziennie, 32% — dwa razy, 16% zaledwie raz. 18% przychodziło do szkoły naczczo. W r. 1916 Warszawa dawała jednorazowy posiłek 89% dziatwy szkolnej, wydatkując przeszło 766.800 rubli. W r. 1917 budżet przeznaczał na ten cel 1,818.440 marek, na r. 1918 preliminowano 1,686.700 marek. W Łodzi otrzymuje posiłek 25% dziatwy ze szkół miejskich. Na mniejszą skalę podobna akcya jest zorganizowana w Radomiu, Pabjanicach, Lublinie, Kielcach, Końskich, Aleksandrowie Kujawskim, Opocznie, Olkuszu, Piotrkowie, Radomsku, Puławach, Rawie, Pruszkowie, Siedlcach i Tomaszowie Rawskim.

jeli cały kraj i przygotowują ofenzywę przeciwko Turcyi. Król Bułgarów Ferdynand złożywszy koronę wyjechał z kraju. Chciał się osiedlić w dobrach swoich w Austryi, lecz go tu nie przyjęto, tak iż wywędrował do Niemiec.

Turcya rozpoczęła gwałtowne rokowania z koalicyą prosząc o pokój, albowiem w razie dalszego trwania wojny, grozi jej zupełna ruina i upadek ostateczny!

Pokazuje się, iż nikomu ze wspólników państw centralnych na dobre nie wyszła ta spółka!

SALINARZ.

Salina Wieliczka.

KŁOPOTY PANA RADCY! Srogiego orła kazał wymalować p. radca. Choć chory — na błagalne zaklęcia—machał pędzlem p. Wymiotałek, aż farba bryzgała na boki. Zgarnął 1000 koronek do kieszonki i czekał, co się z jego dziełem stanie! A p. radca był na rozstajnej drodze! Zdobna pruskim orderem pierś, drgała radośnie w takt narodowych wieści przychodzących ze wszystkich stron Polski, a czarno-żółta skóra świerzbiała go niesamowicie „bo nie wiedział... którędy droga! Wieszać orła, czy nie wieszać? Dyabli nadali — nie wiadomo co robić!? A tu sytuacya niepewna — bo jednem okiem ciągle widzi p. radca wszystko w biało-czerwonym — drugiem w czarnożółtym kolorze! Poszedł więc po rozum do głowy a po orła do p. Wymiotałka i... wsadził orła na razie do piwnicy! P. radca jest ostrożny! Może się przecie ten orzełek przyda!?

Kto to taki, zapytacie?

Ot — jeden z „patryotów" wielickiego pokroju!

BACZNOŚĆ ZARZĄDY GRUP ZWIĄZKU SALINARZY! Redakcya „Prawa Ludu" jako organu związku Salinarzy prosi Zarządy o wyznaczenie korespondentów, którzy regularnie, co tygodnia przysyłać będą korespondencye do „Prawa Ludu".

Nazwiska upełnomocnionych korespondentów należy odwrotnie podać do wiadomości.

Pow. Wieliczka.

W Wieliczce przybyła Polsce ogromna masa Polaków. Wszyscy c. k. ludzie naraz stali się Polakami. I ten co wczoraj gonił jak wyżeł za górnikiem, podejrzywając go o posiadanie obcokrajowego tytoniu, i ten co składki wprawdzie zbierał na legionistów, ale gdy który biedak się zjawił (to go odsyłała do Krakowa do N. K. N.) i ten c. k. Zarząd salinarny, co do dziś dnia urzęduje przy pomocy wojska i niemieckiego języka, i ten syonista co polską rodzinę ruguje, aby mieszkanie oddać swemu współwyznawcy. Może nawet c. k. starostwo in gremio razem z weterynarzem milionerem Hirschem, przejdzie na „polskie wyznanie"?

POWIATOWA RADA GOSPODARCZA W WIELICZCE. A więc po dłuższej przerwie zwołaną została w dniu 15 b. m. powiatowa rada gospodarcza w Wieliczce.

Szkoda tylko, że jakiś gaduła salinarny stale zabierał głos i to jedynie w tym celu, aby przemawiać, bo na to zło, co istnieje, nie ma lekarstwa. Ale gdy go tow. **Jagła** zainterpelował w sprawie opału, to on zasłonił się tajemnicą służbową, tak jak to robi tajna dyplomacya oszukująca narody.

Na interpelacyę tow. **Czapera**, dlaczego do tej pory nie otworzono składnicy Kółek roln. w Wieliczce, odpowiedział marsz. **Winter, twierdząc**, że to już byłoby się dawno stało, ale winien temu rzekomo Klemensiewicz, który ujął akcyę w swoje ręce i do tej pory nic nie zdziałał.

Do pana starosty apelowano, aby się już teraz uważał za urzędnika polskiego, a nie austryckiego i z powiatu na zachód nic nie wypuszczał.

Na to odpowiedział pan starosta, że nawet gdyby z powiatu nic nie wyszło to i tak ze względu na klęski elementarne tegoroczne grozi nam głód. Perspektywa więc nie wesoła.

Węglowe Zagłębie Chrzanowskie.

NIEPORZĄDKI I NIEMCZYZNA NA STACYI W TRZEBINI. Mimo szerzenia się hiszpanki na stacyi trzebińskiej panuje niesłychany **brud**, któremu patronują napisy **niemieckie.** Na kasie bowiem biletowej widzimy napisy: **Zugang, Abgang**, jak gdyby to była stacya w państwie **pruskiem.** Przecież wkrótce granicę przesuwać się będzie **ku** Prusom, a nie przeciwnie, więc należałoby te napisy już zmienić.

Urzędowanie też za tymi napisami szwankuje. Dnia 20 b. m. wieczorem kasę otwarto dopiero **po** przybyciu pociągu krakowskiego tak, że wielu podróżnych wsiadło bez biletów. Przepis i rozum nakazuje podobno otwarcie kasy **przed** przybyciem pociągu.

Zrobić porządek ale zaraz i nie czekać aż przyjdą inni i wymiotą to szwabskie śmiecie.

Z KRAJU.

GRABINY. Miłe stosunki w Starostwie. Od paru miesięcy do Starostwa w Pilznie zostały przedłożone prośby o wypłacenie zasiłku ewakuacyjnego dla personalu kolejowego z powiatu pilzneńskiego. Pan starosta S t u b e n t a l zbywa personal odpowiedzią, że żądał już od Dyrekcyi kolei w Krakowie, aby mu nadesłała wykaz personalu dekretowego, bo on sam tego nie wie, dla pewności, żeby prowizorycznych nie wypłacił. — Widać pan starosta nie wie o tem, że i prowizorycznemu się należy zasiłek ewakuacyjny, według rozporządzenia o ochronie uchodźców wojennych z dnia 31 grudnia 1917 Dz. p. p. Nr. 15/1918. Więc wcaleby się p. starosta nie pomylił, gdyby prowizorycznych wypłacił. Personal oczekuje jak zbawienia tych paru koron, aby sobie co kupić lub dzieciom, które już nieomal nago chodzą — a panu staroście ani w głowie pomyśleć o kolejarskim zasiłku. Widać to samo u nas się dziać pocznie, co i pod rządami p. starosty S k a r b k a w Ropczycach, gdzie zasiłki wojskowe, amerykańskie i odszkodowania wojenne — wszystko zasnęło, jakby w letargu. Czas by wejrzeć w te stosunki i przypatrzeć się tej kolejarskiej rozkoszy.

GLINIK MARYAMPOLSKI. (Kij ma dwa końce. Kocia pieczeń.). P. Dr Kozicki widocznie zapomniał, w jakich żyje czasach! Śnią mu się szczęśliwe pańszczyźniane czasy, kiedy się „krnąbrnemu" chłopu lepiło 100 kijaszków i zamykało do kozy, a „ojciec-pan" szedł na śniadanko, kurząc spokojnie fajeczkę! Dziś czasy się gruntownie zmieniły — i ten, kto na drugiego rękę podnosi — hańbę przynosi nie jemu, lecz sobie. Dr Kozicki poważył się uderzyć hajcera za opuszczenie kilku godzin. Ale ten hajcer nie poszedł do kasyna, lecz poszedł kopać ziemniaki, które stanowić będą całe utrzymanie i jego i jego rodziny, albowiem Dr Kozicki i jemu podobni zjedzą za tego hajcera nulkę z magazynu! Czasy obrachunku nadchodzą! Postępek pański zapisaliśmy na pańskie dobro — procenta od tego otrzymasz pan z nadwyżką!

Czerwoni chłopi z Glinika.

WSZYSTKO PO STAREMU. Zdawało się, że pobyt p. Namiestnika w Sanoku, oraz głosy naszej prasy zmienią gospodarkę aprowizacyjną na lepsze. Ale było to tylko złudzeniem, bo nietylko, że nic na lepsze się nie zmieniło, ale przeciwnie, dzieje się coraz gorzej. P. Namiestnik swoje, a p. starosta **Wajdowski** swoje. Doszło do tego, że nawet ta spokojna ludność sanocka, która wszystkie klęski, jakie ta straszna wojna na nią sprowadziła, z nadludzką znosiła cierpliwością, została doprowadzoną do ostateczności. Oto widząc, że szerokie warstwy przez miesiące całe nie otrzymały ani jednego funta mąki, ani nafty, ani wogóle żadnych artykułów najpotrzebniejszych, a uprzywilejowani panowie dostają niewiadomo jakim cudem po 20 kg białej mąki i więcej — postanowiła w sposób bardzo legalny upomnieć się o swoje prawa i wskazać p. W., że chociaż bez przywilejów i tytułów, także ma prawo do życia. Na jednem z zebrań wybrano deputacyę, w skład której weszli mężczyźni i kobiety, by przedstawić panu staroście z jednej strony braki aprowizacyjne, a z drugiej strony korupcyę i nadużycia, jakie się dzieją poza jego plecami. Wreszcie deputacya zażądała zwołania powiatowej rady gospodarczej, która nie daje o sobie znaku życia. Wówczas pan starosta wyszedł z równowagi i jednego członka deputacyi, p. **Boczarskiego** nazwał buntownikiem, drugiemu p. **Steinbrechowi** zagroził, że jeżeli się nie przestanie zajmować takimi rzeczami to go da pod dozór policyjny, a gdy to nie poskutkuje, to go odda do wojska (środek wypróbowany). Trzeciemu zaś p. **Luśińskiemu**, który jest dozorcą więziennym, zagroził, że się uda do p. prezydenta sądu, który mu każe pilnować służby, a nie zajmować się takiemi sprawami (mimo, że deputacya była w obiadowej porze u p. starosty).

Więc zamiast przyjść najbiedniejszej ludności z pomocą — to teror, zamiast ukarać winnych — to grożenie najspokojniejszym obywatelom. Ale czy to da spodziewany przez p. starostę rezultat, bardzo wątpimy. Tej sprawy nie popuścimy, nawet wbrew woli p. starosty. W następnej korespondencyi napiszemy coś o bonach. **m. r.**

KRONIKA.

URLOPY ŻOŁNIERZY WSTRZYMANE. Z Wiednia donoszą, iż z powodu najdalej idącego ograniczenia ruchu kolejowego od 20 b. m. na przeciąg czterech tygodni, wstrzymuje się urlopy żołnierzy, ponieważ urlopowani musieliby używać pociągów.

ODZIEŻ DLA UBOGICH I ZAKŁADÓW DOBROBROCZYNNYCH. W c. k. Ministerstwie Handlu znajduje się obecnie większy zapas materyałów bawełnianych i wełnianych przeznaczonych na niesienie doraźnej pomocy najuboższej ludności za pośrednictwem domów sierót, stowarzyszeń dobroczynnych, żłóbków i t. p. Odnośne podania należy wnosić przy dokładnem oznaczeniu ilości i stanu majątkowego osób, dla których odzież ma być przeznaczona do **Generalnego Komisaryatu Referat XXX**, w c. k. Ministerstwie handlu **w Wiedniu I. Postgasse 8.**

W odnośnych podaniach należy wyraźnie wymienić, iż chodzi o przydział z rezerwy dobroczynnej (Charitative Reserve)

CHORA KOBIETA NIEBEZPIECZNA DLA ARMII AUSTR.-WĘG.! Budapeszteński sąd wojskowy skazał Polkę M. **Dutczyńską na 2 lata** ciężkiego więzienia za propagandę rewolucyjną w wojsku. Mianowicie „klub Galileusza", rozwiązany później przez policyę rozrzucał wśród huzarów odezwy, wzywające do porzucenia broni w czasie starcia z robotnikami. Autorką tych odezw miała być Dutczyńska. Lekarze oświadczyli, że Dutczyńska jest osobą nerwowo chorą. Mimo to sąd skazał ją na powyższą karę. Militaryzm nie musi się czuć silnym, kiedy broni się przed kobietami karami ciężkiego więzienia.

NIEOMYLNA OZNAKA POKOJU. Giełdy paryska i marsylska od kilku już dni zostają pod wrażeniem zbliżających się układów pokojowych i pomimo, że ze strony władz wszelki wywóz jest wzbronionym, **powszechnie już notowane są począwszy od 1-go stycznia p. r. dostawy dla firm nieprzyjacielskich krajów.**

Ceny ogłoszeń w „Prawie Ludu"

(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi).

Ogłoszenia (inseraty) za jeden wiersz petitowy jednoszpaltowy 60 hal. — **Nadesłane** za jeden wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce 1 kor. — **Doniesienia po kronice** za wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce 2 kor. — **Drobne ogłoszenia** za wyraz 10 hal. (najmniej za 1 kor.), wyrazy grubszem pismem za wyraz 14 hal. **Należytość z góry, ewentualnie w markach.** Przy kilkakrotnych ogłoszeniach rabat. Ceny załączników, pasków, ogłoszeń wśród tekstu, wedle specyalnej umowy.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie.